Rok XXVI. Piotrków, 26 Kwietnia (8 Maja) 1898 r. Nr. 19.

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie	rs. 3 kop. 20
półrocznie	rs. 1 kop. 60
kwartalnie	rs. — kop. 80

Cena pojedyńczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie	rs. 4 kop. 80
półrocznie	rs. 2 kop. 40
kwartalnie	rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Sosnowcu i Będzinie* księgarnia K. Kossakowskiego. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). *W Łodzi* W-ny Gustaw Żalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Ruch pociągów na stacyi Piotrków.

Zmiana pociągów na sezon letni rozpoczynająca się z dniem 1 (13) b. m. maja, zwiększa ilość pociągów miejscowych o dwa, mianowicie o Nr. 47 i 48, których w sezonie zimowym nie mieliśmy. Nadto Nr. 15, który dotąd dochodził do samej Granicy dochodzić teraz będzie tylko do Częstochowy i—jako Nr. 16 powracać będzie do Warszawy.

		G.	M.	
do Granicy i Sosnowca:				
№ 1 Kuryjerski	przych.	2	33	w nocy.
(2 klasy)	odchod.	2	38	
№ 5 Pospieszny	przych.	4	13	po południu.
(3 klasy).	odchod.	4	23	
№ 9 Osobowo-	przych.	9	23	rano.
poczt. (3 kl.)	odchod.	9	33	
№ 13 Osobowy	przych.	12	29	w połudn.
(2 i 3 klasy)	odchod.	12	39	
№ 51 Osobowy	przych.	4	15	rano.
(2, 3 i 4 kl.)	odchod.	4	35	
do Częstochowy dalej nie idzie, tylko powraca do Warszawy jako № 16 (patrz niżej).				
№ 15 Osobowy	przych.	2	24	w połudn.
	odchod.	2	34	
do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski	przych.	2	59	w nocy.
(2 klasy).	odchod.	3	7	
№ 6 Pospieszny	przych.	1	32	w południe.
(3 klasy).	odchod.	1	42	
№ 10 Osobowo-	przych.	5	50	po południu.
poczt. (3 kl.)	odchod.	6	00	
№ 14 Osobowy	przych.	10	30	rano.
(2 i 3 klasa).	odchod.	10	45	
№ 16 Osobowy	przych.	8	15	wieczorem.
	odchod.	8	25	
№ 52 Osobowy	przych.	4	44	rano.
(2, 3 i 4 kl.)	odchod.	5	4	
Pociągi miejscowe:				
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy		9	25	w nocy.
№ 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.		8	25	rano.
№ 47 Z Piotrkowa do Granicy odchodzi		6	25	wieczorem.
№ 48 Z Granicy do Piotrkowa przychodzi		11	30	w nocy.

Wybory do Tow. Kred. Z-go.

Zjazd ziemian na wybory rozpoczął się jak zawsze o jeden dzień wcześniej, tj. w ubiegły czwartek. Zjechało się już tego dnia przeszło 50 stowarzyszonych, którzy o godzinie $6^1/_2$ wieczorem zgromadzili się w sali posiedzeń miejscowej dyrekcyi szczegółowej na przedwyborcze obrady. Ponieważ dla różnych usprawiedliwionych przyczyn nie przyjechali tego dnia ani pan Bolesław Trepka wybrany przed dwoma laty na prezesa tegorocznego zjazdu, ani też zastępca jego pan Antoni Turski, przeto zebrani na przewodniczącego obrabom przewyborczym zaprosili jednogłośnie p. Włodzimierza Plichtę, a na asesorów pp. Michała Rogowskiego i Stanisława Lazarewa.

Dyskusyję rozpoczęto od odczytania listu b. prezesa dyrekcyi szczegółowej a obecnie radcy Komitetu p. Bolesława Skórzewskiego, w którym tenże, dziękując wyborcom za dotychczasowe zaufanie, z powodu niepomyślnego stanu zdrowia zrzeka się nadal swego mandatu, upraszając, aby go nie wybierano. Po odczytaniu tej rezygnacyi, odczytano na żądanie pana Michała Szwejcera drukowaną już w niektórych pismach warszawskich odpowiedź Dyrekcyi Głównej na wnioski stowarzyszonych z naszej gubernii, stawione w r. 1896. Dało to powód do bardzo ożywionej rozprawy na temat podany przez p. Michała Szwejcera „aby nie stawiać żadnych wniosków, gdyż takowe zwykle przez władze wyższe Towarzystwa nie są uwzględniane“. P. Michał Rogowski żąda, aby odpowiedzi na wnioski dawane były przez Ogólne Zebranie władz Towarzystwa. P. Wierzchlejski Józef radca D. G-ej objaśnia, że i teraz wnioski te redagowane przez zwykły komplet dyrekcyi głównej rozpatrywane są i zatwierdzane przez Komitet; zaś p. Władysław Golembowski, radca Komitetu, zwraca uwagę, że zadośćuczynienie bardzo wielu stawianym przez stowarzyszonych życzeniom przekracza atrybucyję władz Naczelnych Towarzystwa i wchodzi w zakres kompetencyi ministeryjum finansów. Wobec tego, p. Edmund Dobrzański wyraża życzenie, aby przed każdemi wyborami, dla uniknięcia stawiania we wnioskach nie mogących się ziścić życzeń, mogli się porozumiewać z sobą co do tych wniosków wszyscy delegaci taksowi, przedstawiając potem zbiorowe swe opinije do uznania reszcie stowarzyszonych na zebraniach wyborczych. Żądanie to, słuszne w zasadzie, dowiodło właśnie niepraktyczności wielu podobnych do niego wniosków...

Wogóle przy całej żwawo i dość namiętnie prowadzonej powyższej dyskusyi, dały się tu i ówdzie słyszeć, jak zwykle, przeciwko Dyrekcyi Głównej i Komitetowi zarzuty ociężałości, konserwatyzmu, zacofania etc. Z dzielną jednakże obroną tych władz, obroną wielce uzasadnioną wystąpił prezes Dyrekcyi szczegółowej p. Zygmunt Płonczyński. Wskazawszy na treść niedawnych obrad połączonych władz Tow. Kred. jakoto: na ujednostajnienie taryfy, na zamiar przypuszczenia włościan do dobrodziejstwa korzystania z kredytu Towarzystwa etc.,—odepchnął jak najenergiczniej zarzut konserwatyzmu i zacofania naszych władz kredytowych ziemskich, a to, co inni nazywają ich ociężałością, nazwał rozwagą i konieczną oględnością przy niepopieraniu takich wniosków, które aż zmiany paragrafów ustawy wymagają... Zwrócił słusznie uwagę zebranych, że po za granicą tego rodzaju wniosków, istnieje cała kategoryja takich, które mogą być i, prędzej później będą przez Władze wyższe Towarzystwa uwzględnione, jako niewychodzące po za zakres kompetencyi tych władz, jako słuszne i sprawiedliwe. Z tego wychodząc punktu zaproponował szanowny Prezes stawić np. na teraz wniosek, aby dotychczasowy fundusz rezerwowy, po dojściu do wysokości $6^0/_0$ od pożyczek zahypotekowanych, został zamknięty i projekt ten, według dalszego rozwinięcia go przez mówcę, wszedł nazajutrz do redakcyi trzech wniosków złożonych na stole prezydyjalnym (*vide niżej* „Wnioski Stowarzyszonych) wraz z dwoma innemi, zaproponowanemi przez p. B. Dzierzbickiego, a poruszonemi już przed dwoma laty przez stowarzyszonych w guberniach radomskiej, siedleckiej, płockiej i warszawskiej.

Pan radca Jeziorański z kolei omawiał dwa wnioski nader zajmujące stowarzyszonych od lat kilku: pierwszy dotycze podzielności funduszu rezerwowego. Radca Jeziorański uważa, iż podzielność ta może zjawić się nie pierwej jak po dojściu funduszu rezerwowego do pełności i osiągnięciu w nim przewyżki wskazanej artykułem 262 Ustawy. W chwili kiedy przewyżka ta ma iść faktycznie do podziału pomiędzy stowarzyszonych, instytucyja nie poniesie najmniejszego uszczerbku, przyznając niektórym ze stowarzyszonych pierwszeństwo przed innemi przy dokonywaniu podziału. Pierwszeństwo to powinno przysługiwać tym ze stowarzyszonych, których jednostka gospodarcza skutkiem rozprzedaży znika, bo u tych oczywiście fundusz rezerwowy odpowiadający pożyczce hipotekowanej razem z wygaśnięciem tej pożyczki staje się zbytecznym. Aby jednak postanowienie takie nie nadawało praw do podniesienia funduszu rezerwowego spekulantom, którzy na licytacyjach Tow. dobra dla rozparcelowania kupują, należałoby przyznać prawo do wydzielenia części z funduszu rezerwowego tym ze stowarzyszonych, w których rodzinie dobra, przed rozparcelowaniem, pozostawały przez lat kilka zagospodarowane w posiadaniu faktycznem.—Drugi wniosek dotycze pierwszeństwa stowarzyszonego przed wierzycielami prywatnemi do pożyczki odnowionej. Radca Jeziorański mniema, iż prawo to byłoby zupełnie słusznem, lecz nie może ożać praw tych wierzycieli, którzy na podstawie dotychczasowych porządków kapitały swoje na dobrach umieścili. Nic nie przeszkadzałoby jednak, aby w dobrach, niemających żadnych innych wierzycieli prócz Towarzystwa, następnie zaś w dobrach zakupionych na licytacyjach Towarzystwa za samą pożyczkę, Towarzystwo w miejsce czystego wpisu zapisywało ewikcyje dla sumy o kilkanaście procent wyższej od pożyczki, za wszelkiego rodzaju pożyczkami Towarzystwa. Reforma ta z biegiem dłuższego szeregu lat mogłaby stać się ogólną.

Dyskusyja przedwyborcza zakończyła się na postanowieniu sformułowania 3 wniosków, którą to czynność powierzono pp. Karolowi Bronikowskiemu, Józefowi Jeziorańskiemu i Michałowi Ordędze.

Nazajutrz, po solennem nabożeństwie odprawionem przez ks. Kanonika Sałacińskiego w kościele Farnym przy towarzyszeniu chórów amatorkich, stowarzyszeni w liczbie ośmdziesięciu kilku udali się do sali ogólnych zebrań w dyrekcyi szczegółowej, gdzie około godziny 11 dopełnili w obecności p. Gubernatora prawie jednogłośnego wyboru przewodniczącego zebrania, w osobie pana Julijusza Romockiego. Po chwili, po odebraniu przez ks. Sałacińskiego od pana R. prawem nakazanej przysięgi, pan Gubernator opuścił salę, a przewodniczący po krótkiem przemówieniu sformował biuro wyborcze, powołując do stołu prezydyjalnego na asesorów pp. Władysława Bogusławskiego i Aleksandra Sokołowskiego, zaś na sekretarza pana Tomasza Buczyńskiego. Rozdano wreszcie książeczki wyborcze i rozpoczęto głosowanie, którego rezultat okazał się następujący: do *komitetu* wszedł jako radca p. Bolesław Skórzewski (52 gł.), do dyrekcyi *głównej* p. Józef Wierzchlejski (81 gł.), do dyrekcyi *szczegółowej* pp.: Zygmunt Płonczyński (81 gł.), Józef Fiszer (70 gł.), Andrzej Biesiekierski (70 gł.), Tadeusz Walicki (72 gł.)—wszyscy ponownie.—Na zastępców weszli: do *komitetu* p. Józef Ostrowski z Maluszyna (42 gł.), do dyrekcyi *głównej* p. Antoni Turski z Wilkoszewic (44 gł.), do dyrekcyi *szczegółowej* pp: Stanisław Grzegorzewski z Kamocinka (40 gł.) i Tytus Wilski z Moszczenicy (31 gł.)—Na prezesa przyszłych wyborów wybrano p. Seweryna Miniszewskiego z Witowa (64 gł.), a na zastępcę pana Michała Ostrowskiego z Mokrzesza (35). Przejrzeniem ksiąg buchalteryjnych podczas wyborów zajęli się specyjalnie delegowani do tej czynności pp. Karol Podczaski, Kazimierz Pruski i Michał Szwejcer.

Po skończeniu wyborów, prezydujący, pan Julijusz Romocki, zamknął zebranie kilku gorącemi słowy dziękczynienia i pożegnania, wystosowanemi do stowarzyszonych, których jednocześnie wezwał do uczczenia przez powstanie pamięci zmarłych w ostatnim czasie, a cieszących się ogólnym uznaniem ś. p.: Augusta Ostrowskiego, Augusta Kożuchowskiego i Edwarda Kłossowskiego.

Na zakończenie podajemy treść wniosków stowarzyszonych, złożonych na stole prezydyjalnym dla przedstawienia Naczelnym władzom Towarzystwa. M. D.

Wnioski Stowarzyszonych.

Stowarzyszeni piotrkowscy sądzą, że nie sprzeciwi się ustawie, jeżeli wnioski zebrań wyborczych roztrząsane będą, przez połączone komplety zwyczajne Dyrekcyi Głównej i Komitetu. W nadziei więc, że porządek ten będzie na przyszłość przyjęty, stawiają wnioski następujące:

1. Z uwagi, że stowarzyszeni przypuszczeni będą do faktycznego udziału w funduszu rezerwowym dopiero z chwilą w artykule 262 Ustawy przewidzianą, a w żadnym razie nie wcześniej, jak skoro ten fundusz dosięgnie $6^{0}/_{0}$ od pożyczek hipotekowanych, nader ważnem jest, aby chwila dosięgnięcia pełności funduszu rezerwowego nie została opóźnioną. Tymczasem ewentualność ta zagraża wobec możliwości przyznania pożyczek na lasy, drobne własności, tudzież wobec uchwalonego już zniesienia drugiego oddziału taryfowego, co niezawodnie przysporzy pożyczek, bez odpowiedniego przyrostu funduszu rezerwowego. Z tego powodu stowarzyszeni wnoszą, ażeby fundusz rezerwowy, do dziś dnia zebrany, przywiązany został do pożyczek obecnie hipotekowanych. Wszelkie zaś pożyczki nowe i dodatkowe, w przyszłości wydać się mogące, ażeby zobowiązane były do wnoszenia zaliczki tak unormowanej, aby usprawiedliwiała udział tych pożyczek w funduszu rezerwowym. Wniosek ten, wobec projektowanych nowych rozmaitego rodzaju pożyczek, stowarzyszeni za nagły poczytują.

2. Stowarzyszeni upraszają, aby władze naczelne Towarzystwa, po zasięgnięciu opinii dyrekcyj szczegółowych, przeprowadziły dokładne badanie nad tem, czy nie byłoby możliwem uprościć lub zupełnie usunąć niektóre dokumenty przy wyjednywaniu wszelkiego rodzaju pożyczek, przeprowadzaniu konwersyj i zarządzaniu egzekucyj. Stowarzyszonym zdaje się naprzykład, że powtórne ściąganie wykazu hipotecznego przy odnawianiu pożyczek lub ponawianiu egzekucyj jest poniekąd zbytecznem i czynność tę można zastąpić łatwo przez poświadczenie, a ewentualnie dopełnienie już znajdującego się w aktach wykazu. Wogóle, koszta, spadające na stowarzyszonych, z powodu żądanych dokumentów, są bardzo wysokie i uciążliwe.

3. Stowarzyszeni upraszają, aby Komitet Towarzystwa w porozumieniu z Dyrekcyją Główną, ze względu na to, że rata z góry właściwie nie jest zaległością, na podstawie 6-go punktu art. 72, tudzież art. 240 ustawy, wydał w drodze interpretacyi postanowienie, upoważniające dyrekcyje szczegółowe do wykreślania z hipotek ostrzeżeń o sprzedaży, w razie jeżeli zredukowana spłatami należność Towarzystwa ograniczy się do samej jednej tylko bieżącej raty z góry a to o tyle, o ile w stanie gospodarczym dóbr dyrekcyje szczegółowe nie znajdą przeszkody, i z tem zastrzeżeniem, że Komitet, rządząc się stanem funduszów Towarzystwa, upoważnienie to każdego czasu cofnąć będzie władnym.

Z Dąbrowy-Górniczej.

Budowa stacyi.—Zwiększenie fabryki.—Wypadki na przejeździe drogi żelaznej. — Ruch budowlany.—„Billingaber i Szlöcht“. — Potrzeba dobrej cegielni.—Przedstawienie amatorskie.

Od paru lat projektowana budowa nowego dworca na stacyi drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej w roku bieżącym napewno przyjdzie do skutku. Korzystając z pięknej pogody zarząd drogi od marca, rozpoczął już zwożenie materyjałów budowlanych, któremi zajęto cały prawie teren stacyjny. W miarę rozszerzania się ruchu towarowego, przystąpiono do budowy paru bocznych linij kolejowych mających służyć do postoju i manewrów pociągów i wagonów.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby zarząd drogi rozszerzył również rampy wyładunkowe, które ze względu na swe niewielkie rozmiary nie odpowiadają dzisiejszym warunkom, zniewalając odbiorców wyładowywać częstokroć towary wprost z wagonu, stojącego gdziekolwiek na bocznicy, do furmanek lub na ziemię. Głównym towarem, jaki stacyja ta wysyła jest węgiel i żelazo; towary zaś przychodzące do nas stanowią przeważnie rudy żelazne, rudy cynkowe czyli galmany, zboże, drzewo, nierogacizna wywożona w znacznej ilości do Prus, wyroby bednarskie i t. p.

Znajdująca się w Dąbrowie fabryka mechaniczna i gisernia surowca „Syrena“ należąca do firmy "Fitzner i Gamper“ w Sosnowcu —ostatniemi czasy znacznie powiększyła zakres swej działalności. Dawniej fabryka ta czynną była jedynie podczas dnia; dzisiaj, w celu prowadzenia robót w nocy, zaprowadzono oświetlenie całego terenu fabrycznego i wnętrza budynków łukowemi lampami elektrycznemi. Instalacyję maszyn-dynamo, jak również przeprowadzanie transmisyj elektrycznych prowadziła sama fabryka bez wyręczania się przedsiębiorstwami elektro-technicznemi.

Często powtarzające się nieszczęśliwe wypadki na przejeździe dr. warsz.-wied. obok towarowej stacyi, przy bezustannie zwiększającym się ruchu pasażerskim, powinnyby—zdaje się—zwrócić uwagę zarządu drogi, który dotychczas filozoficznie zapatruje się na obecny stan rzeczy. Jeżeli budowa

Z Życia.

We wszystkich stosunkach życia międzynarodowych, społecznych i ekonomicznych, występują objawy niezwykłe, anormalnością swą rażące.

Ale najbardziej do zastanowienia nawołuje moralny poziom epoki, który w wielu smutnych zjawiskach indywidualnego życia się przejawia i każe myśleć, że ludzkość znajduje się na przełomowym punkcie swego rozwoju.

— Oto, co z okoliczności tych opłakanych zjawisk, a w szczególności tego *zmateryjalizowania* epoki, pisze jeden z myślicieli spółczesnych: „Prawdaż-li to, co tak często dziś słychać, że poezyja znikła z pośród ludzi? że rozwiały się ideały, jakie dawniej życie ludzkie szczęściem opromieniały, a ztąd życie to ogołocone zostało z piękna—zubożało?“—Tak głoszą moraliści, idealiści, poeci zresztą. Patrząc atoli uważnie na życie ludzi dzisiejszych, przyznać będziemy musieli, że tak nie jest, że żale owe, są to tylko przywidzenia pesymizmu, że, jednem słowem, życie nasze obecne bogate jest w piękno, jak niem nigdy jeszcze nie było.

Dosyć rzucić okiem dokoła, by uznać, że w żadnej przed nami epoce ludzie tyle nie czynili wysileń, tyle poświęceń dla umajenia sobie życia poezyją i pięknem, jak dzisiaj.(*)

Spojrzyjcie na pałacowe nasze domy, na wykwintne mieszkania, jakie w nich zajmujemy, na drogocenne meble, co je zapełniają, na te tysiące kosztownych, a tak łechcących oko drobiazgów, jakie prawie w każdym zakątku siedzib, nawet mniej zamożnych, dziś się napotyka!

Czyż-to wszystko nie dowodzi rozmiłowania w pięknem? Patrzcie na tualety nasze, na stroje naszych niewiast? Tysiące głów pomysłowych sili się bezustannie na wynajdywanie coraz to nowych tkanin, nowych świecideł, a tysiące rąk zdobi innych na coraz wdzięczniejsze formy tych tkanin, przykrajania i udrapowania, ku ozdobie żon i cór naszych.

Nie jest że to wszystko wynikiem naszej czci, naszego uwielbienia dla piękna?

Nie mówię już o ulubieńcach losu, których życie całe jest nieustającym wyścigiem za pięknem, w najwyrafinowańszej, najwyszukańszej jego postaci. Ale masy, lud—z jakąż pożądliwością on się ugania za użyciem, ze zdroju piękna tryskającem!

— Zbytek, ów zbytek, który w życiu dzisiejszych społeczeństw tak się rozwielmożnił, owo życie nad stan, jakie wszystkie dziś klasy społeczne tak zapamiętale wiodą, owe tysiączne wydatki tak mało w istocie potrzebne do naszej egzystencyi, a jednak całą naszą zabiegliwość pochłaniające, dla pokrycia których ludzie trwonią, nietylko owoc własnej pracy, ale często i cudzą własność, które tylu nad otchłań ruiny zaprowadzają i tylu katastrof smutnych bywają przyczyną—czy, mówię, ta zapamiętałość daje się rozumowo inaczej wytłumaczyć, jak rozbudzonem niepomiernie dążeniem do piękna—do piękna w formie, w postaci, w układzie, do wszystkiego, co tylko zmysł estetyczny zadawalnia? Nie, stokroć nie! życie dzisiejszych ludzi nie jest ubogiem w piękno, przeciwnie—obfituje w nie, ma go do zbytku, i jemu oni najcięższe ofiary niosą.

A jednak, przy całem tem bogactwie, ludzie stali się dziś ubogimi, strasznie ubogimi!..

Istniały ongi ideały, które jasnym, a tajemniczym kręgiem życie okalały — istniała wiara w światy po za ziemskim bytem leżące, wierzono w nieśmiertelny byt duszy,

(*) Pięknem *smysłowem*, poezyją „*użycia*“, jak sam autor pod koniec przyznaje. (*Przyp. Red.*)

wiaduktu po nad plantami byłaby rzeczą zbyt kosztowną, to niechże przynajmniej służba kolejowa czuwa nad bezpieczeństwem przechodniów, nie pozwalając w czasie manewrów pociągów przechodzić pod wagonami lub przez budki brekowe.

Z nadejściem ciepłej pory, ruch budowlany w naszych stronach zaczyna się ożywiać i—co najwięcej pocieszające—nowopowstające domy o wiele porządniej i estetyczniej są stawiane, niż dotychczas się praktykowało. Jakkolwiek posiadamy tutaj wyborną glinę, z której możnaby otrzymywać doskonałą cegłę, dotychczas pragnąc mieć dobry materyjał, zmuszeni jesteśmy nabywać go z dalszych okolic, gdyż cegła fabrykowana przez firmy miejscowe, jakkolwiek jest tanią, nie odpowiada w zupełności wymaganiom najmniej wybrednych odbiorców. Cegła ogniotrwała, potrzebna w wielkiej ilości i rozmaitych gatunkach miejscowym zakładom przemysłowym, w całości jest sprowadzaną przez fabryki zakładów ceglarskich z Niemiec. Wobec szybkiego rozwoju przemysłu fabrycznego w tych stronach, niema wątpliwości że zakład na wielką skalę, wyrabiający rozmaite gatunki cegieł ogniotrwałych i zwyczajnych, miałby w zupełności zapewnioną egzystencyję.

W dniu 14 b. m. w sali resursy odbędzie się amatorskie przedstawienie, w którem brać będzie udział kółko naszych wytrawnych i rutynowanych długoletnią praktyką amatorek i amatorów. Przedstawienie to budzi wielkie zainteresowanie w szerszych kołach naszego „towarzystwa", tak ze względu na sztuki mające być grane, jak również na osoby biorące w nich udział.

Sas.

Rozporządzenie b. Komisyi Spraw Wewnętrznych z r. 1835.

„O zachowaniu porządku w kościele podczas nabożeństwa Komisyja Rządowa Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego: Gdy codzienne doświadczenie okazuje, iż wiele osób przybywających na nabożeństwo do kościołów, nie zachowuje się w nich z taką przyzwoitością i uszanowaniem, jak godność i powaga miejsca poświęconego modlitwom wymagają—i gdy zgorszenie z podobnego postępowania wynikające, dla szkodliwego nader wpływu na moralność i obyczaje ogółu wyznawców katolickich, pod żadnym względem cierpiane być nie może: Komisyja Rządowa przeto, w celu zapobieżenia złemu, które pochodząc z lekceważenia świętych obowiązków Religii, słuszną troskliwość Duchowieństwa obudza, uznała za rzecz konieczną, przepisać stałe zasady co do porządku i zachowania się osób zgromadzonych na nabożeństwo do kościołów, w sposób następujący:

§ 1. Każdy z obecnych w kościele, ma zachować najgłębsze milczenie.

§ 2. W kościele, jako przybytku czci Boskiej poświęconym, ukłony, powitania i pożegnania miejsca mieć nie powinny.

§ 3. Wchodząc do kościoła, kobiety zajmować będą prawą, a mężczyzni lewą stronę.

§ 4. Niewolno jest przechadzać się po kościele, lub zmieniać miejsce, bez koniecznej potrzeby.

§ 5. Do miejsca najbliższego wielkiego Ołtarza, tak zwanego praesbiterium w kościołach Metropolitalnych i Katedralnych, nikomu prócz Duchownych wchodzić nie wolno; prawo zaś czynienia w tym względzie wyjątków, szczególniej względem wysokich Urzędników Rządu, samemu tylko przełożonemu kościoła służy.

§ 6. Osoby innych wyznań przybywające do kościoła, ulegają wszystkim przepisom zachowania się powierzchownego, katolików obowiązującym.

§ 7. Wykonania tych przepisów przełożony każdego kościoła dopilnuje za pomocą sług kościelnych, zwanych szwajcarami, którzy niezwłocznie dla bliższego przestrzegania porządku, po jednym przy każdym parafijalnym lub innym głównym kościele zaprowadzeni być mają.

§ 8. Szczególnym obowiązkiem szwajcara będzie zapobiegać niespokojności i nieuszanowaniu świątyni Pańskiej, przez oddalenie osoby dającej do tego powód.

§ 9. Szwajcarowie tacy czuwać powinni nietylko nad zachowywaniem się osób zgromadzonych w kościele na nabożeństwo, ale nadto przestrzegać mają porządku i przyzwoitości przed kościołem i w obrębie murów kościelnych. Do środka atoli w powyższym paragrafie wzmiankowanego, uciekać się będą jedynie w razie koniecznej potrzeby i to w sposób najłagodniejszy.

Ubiór dla szwajcarów w czasie pełnienia służby, który ile możności wszędzie powinien być jednostajnym, stanowi się następujący: kapota z wiszącym na ramionach kołnierzem, z sukna niebieskiego, bandolet z sukna czerwonego, burtami oblamowany, na piersiach ze strony prawej ma nosić napis na blasze żółtej „Służba przyzwoitości kościelnej"—w ręku zaś ma trzymać laskę czarno pomalowaną, podłużną gałką mosiężną u wierzchu zakończoną."

Powyższy wyjątek z rozporządzenia wzmiankowanej Komisyi z dnia 5 (17) Stycznia 1835 r. za N° 418/2643, warto przypomnieć, gdyż wielu parafijan jak i zapewne młodsza generacyja duchowieństwa o istnieniu tego przepisu dotychczas obowiązującego może i nie wiedziała; nie we wszystkich bowiem parafijalnych kancelaryjach znajdują się odnośne zbiory praw.

Członek dozoru kościelnego.

PRZYCZYNEK do art. „Szanujmy książki".

W artykule wstępnym jednego z ostatnich numerów wychodzącego w Warszawie „Kuryjera Polskiego", noszącym tytuł „*Szanujmy książki*", znajdujemy bardzo słuszne, na faktach oparte uwagi o nader u nas rozpowszechnionem, niesłychanem lekceważeniu książek, uzbieranych zazwyczaj z niezmiernym mozołem przez prawdziwych miłośników nauki ojczystej. Książki te, a nawet i całe biblijoteki po śmierci pierwotnych ich twórców i właścicieli, częstokroć już to nieocenione należycie przez sukcesorów, już dla braku poważnych na nie konkurentów, marnują się ku wielkiemu naszemu wstydowi i z niemałą ujmą dla skarbnicy pamiątek oświaty narodowej.

Artykuł wspomniany nastręcza nam sposobność przypomnienia szerszemu ogółowi, że w naszem mieście po zmarłym tu w końcu 1896 roku ś. p. Kaźmierzu Stronczyńskim pozostał bogaty księgozbiór, obfitujący w tak zwane inkunabuły oraz dzieła wielce rzadkie lub całkowicie wyczerpane, a przytem przez ludzi poświęcających się badaniom przeszłości zawsze poszukiwane. Księgozbiór ten, o ile nam wiadomo, rodzina zmarłego pragnęłaby spieniężyć, wszakże poszukuje nań poważnego nabywcy, ale nie słyszeliśmy, aby taki zgłaszał się w tej mierze, co również posłużyć może za dowód niezainteresowania się naszego ogółu dziejowemi skarbami wiedzy.

Z Miasta i Okolic.

— **W dopełnieniu do „listu otwartego"**, wystosowanego przez p. Dyamentowskiego ze Szczercowa pod adresem *Sekcyi przemysłu ludowego* w Warszawie, a zamieszczonego przez nas w № 12 „Tygodnia"—tenże p. D. nadsyła nam dzisiaj wiadomość o innych wyrobach, jakim się lud okolicy oddaje. W poprzednim mówił o wyrobach z gliny—obecnie o wyrobach z drzewa.

Stosownie do zapowiedzi mej w № 12 „Tygodnia"—pisze pan D.—donoszę w dalszym ciągu, dla wiadomości Sekcyi popierania przemysłu ludowego (przy Towarzystw. popier. ros. przem. i handl.), iż lat temu 40-ci z inicyjatywy byłego właściciela Sulmierzyc ś. p. Ksawerego Turskiego założona była *fabryka zabawek dziecinnych* przez zagranicznego przemysłowca do czego sprowadzeni byli robotnicy z Saksonii. Po paru latach fabryka przeszła w inne ręce i, wskutek rozmaitych okoliczności, została zwinięta. Robotnicy rozeszli się po kraju, ale jedna rodzina pozostała na wsi pod Szczercowem w Kamieniu, zaszczepiając wśród swego otoczenia zamiłowanie w wyrobie zabawek, który dziś stanowi prawdzi-

---

w sprawiedliwość wiekuistą, w sfery jakieś świetlane, w niedościgłej dali leżące, gdzie wszystko, co tu zagadkowe, ma znaleźć swe rozwiązanie, co tu wadliwe—swe dopełnienie. Żywot ziemski był przejściem tylko, ogniwkiem małem w nieskończonym łańcuchu istnienia. Więc uciechy życia nietrwałe i znikome, mniej żarliwą budziły żądzę i bóle jego mniej dolegały. Nie wszystko wszak z tem życiem się kończy—jest nad nim coś wyższego, doskonalszego. Umiano też żyć nietylko dla siebie — poświęcano swoje dobro w usłudze bliźnich, bo nadzieja nieokreślona szeptała, iż gdzieś, kiedyś, nagroda za te czyny nastąpi!.. Ludzie byli bogaci—bo mniemali się być w posiadaniu skarbów—posiadali więcej niż to życie.

Dziś zubożeli oni i ubożeją coraz więcej, —odarto ich z ideałów, z marzeń, i nie pozostało im nic jeno to życie jedno. Straszne ubóstwo!

Czem jest życie w swej treści?

Ocean niezmierzony, gdzie od bezdennych głębin aż do wyżyn niebotycznych piętrzą się fale wzburzone — rzadko gdzie cisza i spokojna powierzchnia. Życie to skala uczuć rozległa, której krańce leżą od siebie tak oddalone, jak noc czarna w podziemiach od olśniewającego blasku słońca, jak groza konającej w męczarniach rozpaczy od niebiańskiego zachwytu, jakim darzy upojenie radości i szczęścia. Skala to wielka, niezmierzona, w której jest co przebierać, za czem się uganiać. Bezmiar uciech, bezmiar cierpień... Unikać drugich, mnożyć i potęgować pierwsze — to najsilniejszy popęd naszego jestestwa!.. Lecz jakże skala ta cała staje się maluczką, nędzną, gdy ma stanowić wszystko, gdy ciągnie się pośród nocy nicestwa, gdy się wie, lub mniema wiedzieć, że za nią nic już, nic zgoła nie istnieje?..

Oto prawdziwe ubóstwo, jakiem epoka nasza, mimo połyskliwego swego bogactwa, jest dotkniętą, oto istotna *misère*, której podpadły i podpadają sfery inteligentne dzisiejsze, od których poglądy na świat i życie na coraz niższe słoje społeczne schodzą...

A gdy życie to stało się jedynem mieniem, jedyną istotną spuścizną po wiekach złudzeń, po za którą nic nie istnieje, więc cóż pilniejszego i rozsądniejszego, jak biedną te chudobę najbardziej sobie uprzyjemniać kwieciem piękna i użycia przystrajać?..

Więc cóż dziwnego, że wszystko, co tylko oko pieści kształtem i barwą, co ucho dźwiękiem głaska, a zmysł użycia nieci, stanowi jedyne i najwyższe dobro, za którem uganiać się warto? Cóż dziwnego, że arena zbytku tak jest zapchaną zapaśnikami, z których każdy chce silniejszym i zwinniejszym od siebie dorównać, jeżeli ich nie przewyższyć, i że w tych wysileniach tylu upada i ginie? Cóż dziwnego wreszcie, że w zubożałych duszach, w tym tak bogatym w piękno świecie, egoizm, jawny czy zdemaskowany, stał się jedynym bodźcem dążeń i działań, że dla dogodzenia podszeptom tego egoizmu, obalają się tak często szranki, jakie moralność i społeczeństwo postawiły, a gdy nic nie dopisuje—własny byt się niweczy?..

Na życie skupili ludzie dzisiejsi wszystką poezyję, wszystko piękno, jakie wieki minione dla nich wytworzyły i na jakie sami zdobyć się mogą; uczynili je bogatem w te ozdoby, lecz sami zubożeli, zubożeli straszliwie—potracili światy, a z rozbicia tego—jeno to życie uratowali...

Więc wszystko dla niego. Dlatego to wre w nich taki zapał dla wszystkiego, co życie to upiększa—zapał... dla poezyi użycia.

Brak im zaś owej prawdziwej poezyi, owego istotnego piękna, co się zowie: wielkością duszy—poświęceniem!...

Żyro.

wy przemysł ludowy, pozostający jednak wciąż na stanowisku pierwotnem. Wyrób to najprostszy, ordynaryjny, towar jarmarczny, który między żydkami znajduje nadzwyczaj chętnych nabywców, kupujących zabawki owe całemi workami po bardzo nizkich cenach. Skrzyneczkę z próbkami wyrobów przy niniejszem dla obejrzenia naocznie, załączam do redakcyi „Tygodnia". W tych samych stronach wyrabiają też: *trepy, szufle, wiejaczki, koryta, niecki, łyżki* i t. p. przedmioty dłubane z całych kawałków drzewa.

Szczerców, d. 25/IV 1898 r.

A. Dyamentowski.

— **Rada Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności** podaje do publicznej wiadomości, że w dalszym ciągu *na budowę domu* Towarzystwa, pieniężne składki złożyli pp.: Konstanty Płachecki z Łodzi rs. 50, Towarzystwo Akcyjne „Zawiercie" rs. 25, Miniszewski Seweryn z Witowa rs. 40, ks. Prałat Korycki z Noworadomska rs. 15, Baumberg z Łodzi rs. 3, Fr. Karier z Łodzi rs. 2, Fr. Szarf z Łodzi rs. 1, inżenier Lur z Częstochowy rs. 25, Michał Horowicz z Łodzi rs. 5, Aleksander Małachowski z Łodzi rs. 25, Br. Tonet z Noworadomska rs. 7 kop. 50, Dom Bankierski Bergman z Łodzi rs. 10, Kazimiera Z....... rs. 50, Stanisław Kępiński z Piotrkowa rs. 100, Stefan Lemené z Noworadomska rs. 5, Piotr Brukalski z Łodzi rs. 15=razem *rs. 388 kop. 50* łącznie zaś z wpływami poprzedniemi rs. 4,563 kop. 35.

Za złożenie powyższych ofiar Rada Towarzystwa składa niniejszem Szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Prezes *Srzednicki.*

Członek-Sekretarz *Ed. Poraziński.*

— **Egzamina** maturitatis w tutejszem gimnazyjum rozpoczną się w d. 16 maja.

— **Program sportowy Tow. Cyklistów.** Na odbytem dnia 1 b. m. posiedzeniu tutejszych sportowców, członków klubu Cyklistów, pod prezydencyją kapitana klubu p. Lermontowa, ułożony został ogólny program sportowy, oraz program wyścigów w dniu 29 b. m. Co się tyczy pierwszego, postanowiono: 1-o) dnia 15 lub 18 b. m. zainaugurować *otwarcie sezonu* ogólną zbiorową wycieczką do Mzurek (*), 2-o) zbierać się licznie na cyklodromie *co czwartek* dla wspólnych ćwiczeń, o godzinie 6 wieczorem, 3-o) w dniu 29 b. m. urządzić wielkie, ogólne *wyścigi torowe*, złożone z 6-ciu biegów, 4-o) we wrześniu urządzić dla członków klubu 10-wiorstowy *wyścig szosowy*, 5-o) ustanowić *konkurs sezonowy* dla jeźdźców członków klubu, którzy, przy najlepszem zastosowaniu sportu do celów turystycznych, przejadą największą ilość wiorst (**), 6-o) *na zakończenie sezonu* urządzić w październiku ogólną zbiorową przejażdżkę cyklistów piotrkowskich do Rafki, Wolborza lub Tomaszowa.

— **Wyścigi.** W rozwinięciu powyższej uchwały klubowej, postanowiono, że wyścigi w dniu 29 b. m. składać się będą z 6-ciu następujących biegów: 1) Bieg *Wstępny* dla nieposiadających oznak złotych—6 kręgów, medale: bronzowy, dwa srebrne (mały i duży); 2) Bieg *Piotrkowski* dla cyklistów, stałych mieszkańców Piotrkowa—12 kręgów, medale: dwa srebrne i złoty mały; 3) Bieg *Warszawski* dla członków rzeczywistych i prowincyjonalnych Warsz. Towarzystwa Cyklistów—12 kręgów, medale ofiarowane przez Warsz. Tow. Cykl.: dwa srebrne i złoty mały; 4) *Derby* Piotrkowskiego Towarzystwa, dostępne bez wyjątku dla wszystkich, a złożone z trzech biegów: 5 kręgów, 10 kręgów i 25 kręgów, żetony: dwa srebrne i dwa złote (duży i mały), zaś dla zawodowców (profesyjonistów rs. 50, 25 i rs. 10; 5) Bieg *Seniorów* dla członków wszystkich Towarzystw krajowych i kółek; warunek: najmniej lat 32—5 kręgów, żetony: bronzowy i dwa srebrne; 6) *Rouges et Noirs* dla członków wszystkich Tow. krajowych i kółek—20 kręgów: tu pierwszy jeździec z partyi wygrywającej otrzyma żeton srebrny duży, pozostali jeźdźcy z partyi zwycięzkiej, *o ile przejechali* przynajmniej połowę liczby kół przejechanych przez pierwszego jeźdźca, otrzymają żetony srebrne małe.

(*) W wycieczce tej przyjąć mają udział nietylko sportowcy klubowi, ale i zaproszeni przez nich goście, jeżdżący na rowerach, których w mieście, po za klubem, istnieje około 100. Zasadę tę jednogłośnie przyjęto na przyszłość przy organizowaniu wszystkich innych wycieczek. Organizowanie wycieczek dalszych pozostawiono inicyjatywie pojedyńczych członków klubu. Z tych pierwsza do Kielc, ma się odbyć w początkach czerwca.

(**) Minimum wiorst 1,000. Każdy przejeżdżający takowe otrzymuje odpowiedni znak pamiątkowy; nadto, przejeżdżający absolutnie największą ilość wiorst ze wszystkich współzawodników—otrzymuje mały złoty medal.

— **Telegraficzna wiadomość** „Kuryjera Warsz." z Petersburga, o przeniesieniu zarządu górniczego do Piotrkowa, podana już przez nas w wątpliwość, okazała się istotnie nieprawdziwą. „Gazeta Kielecka" zaprzeczając jej, dodaje, że zarząd pozostaje nadal w Suchedniowie, a prezydyjum do spraw górniczych obradować będzie, jak dotąd, w Kielcach.

— **Zwrot Ustawy.** Kancelaryja Jeneral-Gubernatora Warszawskiego zwróciła do opinii p. Gubernatera podanie Kasy Przemysłowców Piotrkowskich o zamianę tejże na Tow. Wzajem. Kredytu.

— **Spis koni.** Dnia 13 b. m. na rynku zbożowym (gdzie odwach wojskowy) odbędzie się doroczny spis koni zdatnych do wojska. W tym celu wszyscy właściciele koni w Piotrkowie zobowiązani zostali dostawić je o godzinie 9 z rana na rzeczony rynek, pod grozą odpowiedzialności sądowej.

— **Rozbiórka domu.** Dom w starym rynku SS-rów Rozmarynowskich, gdzie się mieści apteka p. Łapińskiego został w tych dniach przez miejscową komisyję sanitarną zakwalifikowany do bezwarunkowego rozebrania, jako grożący zawaleniem, z powodu popękania murów.

— **Nowa straż ogniowa.** Miejscowemu rządowi gubernijalnemu przedstawiony został z prośbą o zatwierdzenie projekt straży ochotniczej w Kłobucku.

— **Sosnowiec** wystąpił do rządu gubernijalnego z prośbą o pozwolenie założenia w tej miejscowości resursy kupieckiej, na wzór warszawskiej.

— **Wybrani do straży ognionej** ochotniczej w Częstochowie, do rady pp. Dębski Hubert, Behm Daniel, Piątkowski Władysław, Ozgowski Jan, Dietrich Edward, Kohn Jakób, na naczelnika główn. Wolanowski Mateusz, a na pomocnika Szwede Kaźmierz, zatwierdzeni zostali na tych urzędach honorowych przez p. Gubernatora.

— **Kursa handlowe.** Mieszkaniec miasta Łodzi i nauczyciel szkół rządowych Zieykler, otwiera w Łodzi za pozwoleniem władzy kursa handlowe.

— **Chleb** u nas nie podrożał jeszcze, ale jest tak czarny i niewypieczony, że go poprostu jeść trudno, zwykły to akord wstępny do podrożenia. Bułki wielkością, a raczej małością, coraz to więcej zbliżają się do warszawskich kajzerek.

— **Cenę mięsa** w tańszych jatkach podniesiono z dziesięciu na 11 kop. za funt.

— **Bilety powrotne** mają wszystkie stacyje pierwszorzędne do okolic podmiejskich. Warszawa ma je aż do Skierniewic, Łódź do Koluszek, Kielce do Słowika i poblizkich stacyj: jeden tylko Piotrków jest pod tym względem upośledzony, co wobec coraz to liczniejszych letnich mieszkań w okolicy Gorzkowic, Kamińska, Radomska, utrudnia bardzo wyjazd ojcom rodzin na niedziele i święta. Jesteśmy pewni, że gdyby mieszkańcy naszego miasta postarali się o takie ulgi zyskaliby je niezawodnie.

— **Z Tomaszowa.** (Kores. „Tyg.") Po wielu amatorskich przedstawieniach w obcych językach, doczekaliśmy się nareszcie i polskiego.

Godnym zaznaczenia jest fakt, że inicyjatorem, reżyserem, dekoratorem, jednem słowem, duszą owych przedstawień był przeszło siedmdziesięcioletni starzec. Dawano „Podejrzaną Osobę" Stanisława Dobrzańskiego, w której dobrą grą odznaczyli się panna Stefanija Pruska, p. Stefan Weclich, a nadewszystko p. Henryk Henczke, wyborny w roli gapia—lokaja. Drugą rzeczą były „Łobzowianie", za które całemu personelowi należy się rzetelna pochwała, a przedewszystkiem paniom: Katarzynie Olszańskiej (Magdalena), Zofii Olszańskiej (Kasia), Zofii Kuczyńskiej (Zosia), pp. Gustawowi Kreyzer (Stary Szymon), Zygmuntowi Pruskiemu (Brózda), Wacławowi Kuczyńskiemu (Tomek), a w pierwszym rzędzie p. Zygmuntowi Jaroczyńskiemu, (pokątny doradca wybornie pojęty i znakomicie oddany). Bardzo mile uderzały oko krakowskie spódniczki, gorseciki, wianuszki z masą wstążek, gustownie urządzone, rękoma panny Katarzyny Olszańskiej, która przyrządziła nawet pasy z kółeczkami i rogatywki dla panów. Inicyjatorowi panu Olszańskiemu, którego wywoływano kilkakrotnie, urządzono w końcu owacyję. Dochód przeznaczono na rzecz szpitala.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Zatwierdzeni zostali: profesor Akademii Duchownej w Włocławku, wikaryjusz parafii Klonowa, ks. Stanisław Bajer — administratorem parafii Lutomiersk; administrator parafii Mrzygłód, kanonik katedralny, ks. Jakób Świętochowski dziekanem dekanatu Jędrzejowskiego i proboszczem probostwa I klasy Jędrzejów. Zostali przeniesieni: administratorzy parafii Lutomiersk, ks. Stanisław Bajer i parafii Kruszyn p-tu włocławskiego ks. Stefan Olechnowicz—jeden na miejsce drugiego. Wikaryjusze ks. Hippolit Zieliński do parafii Noworadomsk i ks. Ignacy Dąbrowski do parafii Zwiastowania N. M. P. w Łodzi.

— **Zmiany służbowe.** P. o. młodszego pomocnika nadzorcy akcyznego sekretarz Kolegijalny Felicyjan Mossakowski przeniesiony został do 4-go okręgu akcyznego w gub. piotrkowskiej.

— **Z żałobnej karty.** W ubiegłym tygodniu zmarł niespodzianie w naszej okolicy, po kilku zaledwie dniach choroby, ś. p. *Stanisław Tymowski*, człowiek młody, cieszący się w sferach ziemiańskich powszechnym szacunkiem i wielką sympatyją, którą umiał sobie u wszystkich jednać wielkiemi przymiotami charakteru i serca. Staraniem też zebranych na wybory ziemian, w dniu wczorajszym o godzinie 10 i pół w kościele Farnym odprawione zostało za duszę ś. p. Stanisława nabożeństwo żałobne, na którem znaleźli się wszyscy obecni pod tę chwilę w Piotrkowie znajomi i przyjaciele zmarłego.

— **Teatr amatorski.** Z inicyjatywy proboszcza parafii Staromiejskiej ks. Karola Szmidla odbędzie się w Helenowie w Łodzi w przyszłym miesiącu przedstawienie amatorskie na dochód budowy własnego domu dla I ochronki chrześcijańskiej. Na program wieczoru złożą się trzy jednoaktówki: 1) „Tatuś pozwolił" Mozera, przekł. Balewskiego, 2) „Stryj przyjechał" hr. Koziebrodzkiego i 3) „Błażek opętany" Wł. Anczyca — ze śpiewami i tańcami. Wobec filantropijnego celu spodziewać się należy, że publiczność licznem zebraniem się na przedstawienie poprze usiłowania amatorów, dla których pomyślny rezultat kasy najmilszą będzie nagrodą za trudy i pracę złożoną na ołtarzu miłosierdzia. Wyreżyserowaniem zakwalifikowanych do odegrania komedyjek zajął się bezinteresownie p. Gross, który w podobnych razach zawsze chętnie służy swem doświadczeniem, ilekroć wymaga tego dobra sprawa.

N. K.

— **Kolej Łódź-Kalisz.** „Kraj" informuje, że ministeryja skarbu i komunikacyi

porozumiały się z sobą w kwestyi budowy drogi żelaznej łódzko-kaliskiej. Linija ma mieć tor szeroki, i być zbudowaną i eksploatowaną przez skarb. Skarb ma wykupić również w dniu 1-ym stycznia 1900 roku kolej Iwangrodzko-Dąbrowską i połączyć ją z koleją Kaliską przez Koluszki—Łódź. Komisyja budowy drogi żelaznej z Łodzi resp. z Koluszek do Kalisza, rozpocznie swe posiedzenie 24 b. m. i składać się będzie wyłącznie z przedstawicieli administracyi, bez udziału reprezentantów towarzystw dróg żelaznych prywatnych w Królestwie Polskiem. Sprawa wykupu drogi łódzkiej traktowaną być ma w oddzielnej komisyi.

— **Tow. wzajem. ubezpieczeń.** Sześciu właścicieli domów w Łodzi—jak pisze „Goniec"—wniosło do władz właściwych podanie, celem założenia Tow. wzajem. ubezpieczenia od ognia, piorunów i wybuchów gazu. Rząd gubernijalny piotrkowski podanie powyższe przesłał do opinii magistratu łódzkiego, który orzec ma o użyteczności podobnego towarzystwa.

— **Tow. kred. miejskie.** Jak informuje „Goniec łódzki", w budżecie na rok finansowy 1897/8 dyrekcyja łódzkiego Tow. kredytowego miejskiego obliczyła dochód na 141,118 rs. 56 kop., zaś wydatki na 54,978 rubli 24 kop. Na kapitał zasobowy przeto odpisana będzie suma 86,140 rs. 62½ kop. Towarzystwo kredytowe postanowiło wyasygnować w r. b. rs. 2,000 na odnowienie synagogi i 500 rs. na budowę gmachu pierwszej ochrony.

— **Centralne** biuro wywiadowcze i windykacyjne istniejące w Warszawie, ma—jak donosi „Goniec Łódzki"—otworzyć swój oddział w Łodzi, co dla niej będzie wielce dogodne.

— **Zgierzanie**, odrzuceni przez Tow. kredytowe miejskie w Łodzi mają raz jeszcze probować szczęścia, pewni, że po głębszym namyśle stowarzyszeni łódzcy uznają, że nie stracą na przygarnięciu zgierzan pod swoje skrzydła, ale przeciwnie zyskają na tem. Decyzyja pierwsza, odmowna zapadła większością 90 głosów, przeciwko 69.

— **Straż ogniowa.** Firma Leonard, Welder i Girbard w Dąbrowie pod Łodzią podała do tutejszego rządu gubernijalnego prośbę o pozwolenie zorganizowania fabrycznej straży ogniowej ochotniczej.

— **„Rozwój Łódzki"**, z powodu powstałej pogłoski, zawiadamia nas, że nie miał nigdy i nie ma zamiaru przenosić się do Sosnowca.

— **Z okolicy Lipna** mają dostarczać Łodzi artykułów spożywczych i nabiału stowarzyszeni ziemianie tej okolicy.

— **Szkoła w Sosnowcu.** Z nowym rokiem szkolnym Sosnowiec posiądzie czteroklasową pensyję żeńską, której brak zarówno miastu, jak i okolicy dotkliwie uczuwać się dawał. Zakład ten otwiera p. Antonina Drzewiecka, była nauczycielka pensyi pani Garzteckiej w Częstochowie.

— **Ofiarą** zawalenia się ściany węglowej na kopalni „Kaźmierz" w Dąbrowie padło 4 górników zabitych i 3 ciężko rannych.

— **Wieża** przy kościele olkuskim ma być w roku bieżącym odrestaurowana w pierwotnym, czysto gotyckim stylu.

— **W grotach Ojcowa** p. B. Świnecki znalazł kilka sztuk monet srebrnych, podobnych do denarów krzyżackich.

— **Święcenie niedzieli.** Fryzyjerzy zawodowi w Radomiu postanowili w niedzielę i święta uroczyste zamykać swe zakłady od godz. 4 po południu. Warto będzie pochwalić panów fryzyjerów radomskich, skoro w postanowieniu swojem choćby rok wytrwają. Mówimy to na zasadzie osobistego doświadczenia; pamiętamy bowiem, żeśmy się z ową pochwałą zanadto pośpieszyli ex re identycznego przed laty paru postanowienia piotrkowskich kupców kolonijalnych. Był to ogień słomiany, a o taki u nas nie trudno.

— **Wystawa rolniczo-przemysłowa w Kielcach.** Ostatni zjazd ziemiański na wybory do Tow. Kred. stanowczo przechylił szalę i zdecydował urządzenie wystawy rolniczej w roku bieżącym. W tym celu, pierwsze posiedzenie członków komitetu, którzy zgromadzili się w pełnym komplecie odbyło się w sali sesyjonalnej miejscowej dyrekcyi szczegółowej. Komitet składają ze strony ziemiańskiej: pp. Adam Wielowieyski, Bogusław Kleszczyński. Wacław Gołębowski, Stanisław hr. Łoś; ze strony miasta: prezydent Cyłow, Stanisław Skarbek Borowski, Bolesław Kołtoński, Alfons Welke i Stanisław Sienicki. — Ponieważ miasto uchwaliło na urządzenie wystawy subwencyję przeto i ziemianie ofiarowali na teuże cel rs. 1000.

— **W Kielcach** na przedwstępnej naradzie *kasy przemysłowców*, zebrani postanowili dzisiejszą kasę zamienić na Tow. Wzaj. Kredytu. — Organizacyja wznowionej straży ogniowej ochotniczej została już wykończoną i straż co niedzielę odbywa odpowiednie próby. — Tegoroczny ruch budowlany, jak donosi organ miejscowy, zapowiada się bardzo obiecująco; uzyskano już plany na budowę kilkunastu domów, a jednocześnie budują się: piec wapienny, cegielnia parowa i fabryka cementu.

— **W Lublinie** dozór kościelny rzymsko-katolickich kościołów m. Lublina wzywa w „Gazecie Lubelskiej" wszystkich właścicieli grobów murowanych i pomników na lubelskim cmentarzu, by w przeciągu półrocza zajęli się naprawą grobów zrujnowanych i pomników grożących upadkiem, gdyż w przeciwnym razie, po upływie tego czasu, pierwsze będą przysypane ziemią, pomniki zaś zostaną usunięte, a to na mocy p. § 126 postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z 1846 r.

— **Stacyje reproduktorów.** W gub. piotrkowskiej zarząd stadniny rządowej z Janowa urządził sześć stacyj reproduktorów, w następujących majątkach: Bogusławice (pow. piotrkowski), Borowno (pow. noworadomski), Chełmo (pow. noworadomski), Wola Błędowa (pow. brzeziński), Trębaczew (pow. rawski) i Zdżary (pow. rawski).

— **Wyścigi w Pławnie.** Towarzystwo zachęty chowu koni i wyścigów w Pławnie zapowiada na r. b. wyścigi w dniach 23 i 25 sierpnia, oraz wystawę koni wierzchowych w d. 24 sierpnia.

Program wyścigów w d. 23 sierpnia.

1. Wyścig dwulatków o nagrodę 200 rs., ofiarowaną przez p. Jana Reszkego, 1 wiorsta.
2. Wyścig z płotami 2 w., 3 płoty, o nagrodę w przedmiocie srebrnym, ofiarowany przez hr. Nieroda.
3. Wyścig przychówku, 1½ w., o nagrodę Towarzystwa 700 rs. Do wyścigu tego mianowano 32 konie.
4. Wyścig „warszawski" z przeszkodami, 5 w., 8 przeszkód, o nagrodę Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem 600 rs.
5. Wyścig o nagrodę głównego zarządu stad rządowych, 400 rs. 2 w.
6. Wyścig o nagrodę tegoż zarządu 600 rs., 4 wiorsty.
7. Wyścig myśliwski o nagrodę Towarzystwa imienia „Zbijewskiego" 400 rs., 5 w., z przeszkodami.

Dnia 26 sierpnia odbędą się wyścigi następujące:

1. „Oaks", nagroda Towarzystwa 400 rs., 2 w.
2. Wyścigi z 4 płotami, 2 w., nagroda dam: przedmiot wartościowy i od Towarzystwa 100 rs., dla jeźdźca żeton złoty.
3. Wyścig 2½ w., o nagrodę głównego zarządu stad rządowych, 300 rs.
4. Wielki wyścig z płotami, 3 w., 7 płotów, 600 rs.
5. Wyścig 2 w. 133 s., o nagrodę głównego zarządu stad rządowych, 900 rs.
6. Nagroda Towarzystwa, 400 rs. „imienia Augusta Ostrowskiego", 6 w.
7. Wyścig z przeszkodami „pławieński". Nagroda Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem, 800 rs., oraz żeton wartości 50 rs. dla jeźdźca. Około 4 w., 12 przeszkód.

Mianowania i przepadki należy przesyłać do dnia 15 lipca do hr. Romana Morstina w Kobylnikach (p. Skalbmierz).

ROZMAITOŚCI.

Różnorodne podarki. Bismarck, z powodu 83 rocznicy swoich urodzin, otrzymał najróżnorodniejsze podarki; oprócz skrzyń wina, cygar, owoców, jarzyn, ciast, serów, wędlin i beczek piwa, dostał transport kawy z Bismarckburg (kolonija w Tago), gołębie z krwawemi znamionami, z wyspy Panay, należącej do grupy Filipińskich, od księcia indyjskiego Aleksandra Tazara. Nogi tych gołębi są czerwone, upierzenie fijoletowe, zielone, purpurowe, pobryzgane, jakby dużemi kroplami krwi, ogon ma 9 cenmt. Jakaś wielbicielka z Wiednia przysłała Bismarckowi szlafrok ponsowny jedwabny. Ma się rozumieć, wśród darów nie zbrakło i... bicykla.

Prawo prasowe w Niemczech (z r. 1874) jest bardzo liberalne, ale go w Alzacyi i Lotaryngii nie zastosowano; natomiast pielęgnowano troskliwie wszelkie ograniczenia z epoki napoleońskiej: wymagano od wydawców kaucyi, zabraniano wszelkiej krytyki działalności władz, a nawet sprawozdań z procesów prasowych. Tak zwanych „recydywistów" dziennikarskich, tj. takich dziennikarzy, którzy parokrotnie wykroczyli przeciwko ustawom prasowym, oddawano pod dozór policyjny; nadto właściciel drukarni musiał złożyć przysięgę nie drukowania nic takiego, coby obowiązki względem państwa na szwank narażało.

Po latach 25-ciu stosowania takiej praktyki rząd niemiecki przekonał się nareszcie, iż wyjątkowa surowość prawa drażni w wysokim stopniu ludność, a do żadnego pozytywnego rezultatu nie prowadzi. Obecnie wprowadzono do Alzacyi ogólne przepisy prasowe z pewnemi jednak ograniczeniami. Pruscy mężowie stanu nie mogą się bez tego obejść. Opinija publiczna w Niemczech przyjęła reformę z wielkiem uznaniem.

Wojna o Kubę.

Był ci we wsi chłop na okaz,
Całej Kociej-Wólki chluba:
Jemioł takie miał nazwisko,
A na imie miał zaś Kuba.

Szczęście wielkie miał do dziewek,
Czyli w polu czyli w chacie;
Takich zwycięztw nie zna panek
W kapeluszu i w krawacie.

Niech na którą jeno zerknie,
Ta jak róża zaraz spłonie,
Pokraśnieje jak mak w zbożu,
Jako burak na zagonie.

To też dziewka nieraz westchnie,
Nieraz nawet w kącie becy,
Że chłop nie ją, ale inną
Tnie z amorów pięścią w plecy!

Zazdrość żądłem tnie dziewczęta,
Więc się czubią, więc się swarzą,
Zaperzone i zawistne
O zdobyciu Kuby marzą...

. . . .

Stary Wojciech z Kociej-Wólki,
Człek uczony nie dla kształtu,
Jął gazetę mądrą czytać
I zawołał nagle: „gwałtu!"

Że się kłócą głupie dziewki,
Toż od tego świat nie zginie;
Kaśce nic ta nie ubędzie,
Ani Julce ni Marynie.

Poswarzyły się—ustaną,
Kuba z którą się ożeni,
Reśta dziewek wnet przycichnie,
Złe na dobre się odmieni.

Ale tego nie rozumiem,
Że się mają brać do kija,
O jednego chłopa Kubę
Z Jameryką Hiszpanija!

Czy to chłopów mało w świecie?
A to nad dziwami dziwy,
By dla Kuby dwa narody
Iść zaś miały w bój prawdziwy!

Zwiesił głowę Wojciech stary,
I w gazecie okiem dłubie:
„A dyć stoi napisane,
I o wojnie i o Kubie".

A gdy skończył już czytanie,
Stanął dumnie, wstrząsnął szyją:
„Nasze chłopy widać warci,
Kiej się o nich—ludy biją! („Kolce".)

Licytacyje w Piotrkowie i gubernii.

— 29 kwietnia (11 maja) na folwarku Rokszyce na sprzedaż koni, desek, belek i drzewa dębowego, od sumy 300 rs.

— Tegoż dnia w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż: 1) osady położonej w Sulejowie pod № polic. 47, od sumy 500 rs. 2) nieruchomości, położonej w m. Tomaszowie przy ul. Handlowej pod № 142A/235, od sumy 5,500 rs.

— 29 kwietnia (11 maja) w urzędzie p-tu będzińskiego na restauracyję 7 studzien w m. Będzinie, od sumy 446 rs, 25 kop., in minus.

— 29 kwietnia (11 maja) w m. Łodzi na sprzedaż ruchomości: a) w domu przy ul. Wschodniej pod № 456, od sumy 207 rs., b) przy ul. Targowej pod № 400, od sumy 146 rs.

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 15 powieści p. t.

„Vox Populi"

z niemieckiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

Pani Welsberg patrząc, jak oboje zabierają się odchodzić, a stoją w miejscu, uśmiechnęła się i przyszła im z pomocą.

— Wiecie co wam powiem—przemówiła—zostańcie na chwilę oboje, a potem już zastanowicie się, kto pierwszy powinien odejść.

Łagodny, spokojny głos gospodyni domu podziałał i na nich uspakajająco. Usiedli i potrochu pani Maryja wciągnęła ich w ogólną o rzeczach obojętnych rozmowę.

Alicyja, uspokoiwszy się zupełnie, wstała i pożegnała ciotkę.

— Idziesz już kochanko? No, rób jak chcesz.

Pogładziła ją pieszczotliwie po głowie i wyprowadziła do przedpokoju. Zigmar słyszał, że na pożegnanie całują się serdecznie.

— Nie przypuszczałem, by panna Alicyja bywała u państwa—zauważył gdy pani Welsberg powróciła do salonu.

— Nie mówiłam panu o tem, bo nie sądziłam, by cię to zajmowało. Alicyja bywa właściwie u mojego męża i to nie z wizytą, a w interesie... w interesie osób którémi się opiekuje. Nie jest to żaden dowód pojednania, bo ojciec Alicyi nie przypuszcza nawet, by ona tu bywała. Wogóle racz pan wiadomość o bytności jej tutaj zachować przy sobie.

Nie powiedziała nic więcej, a Zigmar, jakkolwiek pragnął bliższych szczegółów, nie śmiał już o nie pytać.

— Ależ to dla pana konieczne, nieodzowne, pan musisz to zrobić! Estero! czemu ty go nie namówisz, czemu nie wpłyniesz na niego?.. Zabierajcież się oboje i jedźcie. Tylko nie odkładajcie tego na potem.

Estera w milczeniu uśmiechała się tylko.

Zigmar odpowiedział za nią.

— Ja hrabianko jechać nie mogę; zatrzymują mnie tu obowiązki moje i Estera, dla której tak daleka podróż byłaby męczącą.

— A więc ja z panem pojadę—zawołała Eliza, a widząc, że bierze to za żart, spoważniała zupełnie.

— Ja wcale nie żartuję, ja na seryjo gotowa jestem z panem jechać. Panu się zdaje, że to nie wypada?.. Boże mój drogi! a któż jeśli nie pan zdoła się wznieść nad te ciasne formułki towarzyskiego życia? Nie, po panu takiej ciasnoty nie spodziewałam się poprostu. Estero! możesz być o niego zupełnie spokojna: będę go pilnować, pielęgnować i nie puszczę do domu aż będzie zdrów i wyglądać będzie wybornie. No i cóż? powierzysz mi go?

Teraz już Estera roześmiała się na głos. Eliza jednak gniewała się wciąż i oburzała na średniowieczyznę ich pojęć, wyśmiewała ciasne ich poglądy, mówiła że są prude, słowem—używała wszelkich sposobów, by ich przekonać! Zigmar napróżno usiłował ją uspokoić; powtarzała wciąż swoje:

— Wstydziłbyś się pan poddawać głupim światowym przesądom. Cóż nas to obchodzi, co oni o nas powiedzą? No, kiedy jedziemy?

Zigmar nie wiedział w końcu, czy mówi seryjo czy żartuje... Niemniej czuł się w obowiązku wytłomaczyć się. dlaczego nie przyjmuje jej życzliwej rady.

— Niech mi pani wierzy, że wyjazd dla mnie jest niemożliwy! Nie mogę opuścić redakcyi.

— Zapewne! Musisz pan ratować tonących i pocieszać nędzarzy!.. Wszystko to bardzo piękne!.. Ale zastanówmy się nad tem bliżej, a przekonamy się, że te wszystkie napozór tak ważne interesy nie mają tak doniosłego znaczenia. Jako człowiek wykształcony na podstawie filozoficznych dowodzeń, wiesz sam najlepiej, że pokąd świat będzie światem, dotąd zło zarówno jak i dobro panować na ziemi będzie, a istnienie tego świata jest w porównaniu z wiecznością taką samą chwilą, jak życie pojedyńczego człowieka w porównaniu z istnieniem ziemi. Z biegiem czasu, w miarę jak zapasy wody i tlenu wyczerpywać się będą, zmniejszy się i ustanie promieniowanie światła i ciepła, kula ziemska ostygnie, a wszelkie żywe istoty, a z niemi i człowiek zniknie, w proch się zamieni i jak proch zwiany zostanie z powierzchni ziemi, która zamieniona w martwą bryłę toczyć się będzie, jak dziś księżyc naokoło słońca. Siły przyrody i żywiołów przestaną walczyć, przestaną też pracować ludzie, walka o byt sama przez się ustanie, znikną dążenia nasze, arcydzieła i promieniste ideały. Powiedzże pan teraz, czy istotnie warto się dręczyć, walczyć i zabijać pracą, jeśli to, co nas otacza, jest takie znikome? Mną niech się pan nie krępuje, ja z ludzkich gadanin nic sobie nie robię i dam sobie radę z obmową! Panie Zigmar, wierz mi pan, na tym marnym świecie

osądzić; zgodził się też zupełnie z poglądami swego zwierzchnika.

. . . .

I znów nastała wiosna. I znów po zieleniejących ulicach Berlina szedł Zigmar w głębokiej zadumie. Nie znać na nim już było pognębienia i rozpaczy. Krok jego był pewny, jak pewnemi były zasady, którémi się rządził i dla których pracował. Teraz nie nad sobą się zadumał: myśl jego zajmowały ostatnie wybory, zjazdy naukowe, posiedzenia w rajchstacie, słowem—wszystko to, o czem miał pisać. Jakiż to nieskończony łańcuch małostek, a jakie poważne rozprawy—myślał z półuśmiechem na ustach. Ileż to rozczarowań, ile zawiedzionych bezsensownych nadziei!.. Jakie pragnienie sławy i pochlebstwa!.. Co za bezmierna chciwość i drapieżność!.. I płyną potoki wymowy szumnej, kwiecistej, a najczęściej pustej i beztreściwej... To są nasze zebrania, nasze narady i dążenia! Wygłaszają na nich mowy patryjotyczne, społeczne lub poprostu polityczne. Mieszanina trzeźwości i szowinizmu, bezczelnych napaści i idei miłości bliźniego!.. Boże! cóż za chaos!.. A pod płaszczykiem tej kwiecistej wymowy, tych wzniosłych uczuć, tych idealnych porywów, ileż się kryje sobkostwa, obojętności na dolę bliźnich, ile ciasnoty lub wprost głupoty pojęć... Ah! gdyby tak los zesłał nam Apostoła, któryby z odwagą potrafił im rzucić w twarz całą pogardę, której są warci, gdyby im powiedział: „nasz lud jest umysłowo i politycznie dojrzały; to już nie dziecię w powijakach; potrafi on już złączyć się w zwartą falangę i iść naprzód i praw

Długo potem nie odważył się zajść do Welsbergów w obawie, by przykra scena nie powtórzyła się jeszcze i nareszcie zdecydowawszy się pójść wybrał chwilę, w której według jego wyrachowania Alicyi nie mógł zastać.

I nie spotkał jej już, jakkolwiek za każdą bytnością mimowoli nasłuchiwał, czy nie otworzą się drzwi i czy w nich nie stanie ukochana postać, czy powietrze nie napełni się wonią ulubionych jej perfum. Nie!.. Widocznie przestała bywać u stryja!

Z niezwykłą energiją wziął się teraz do pracy i dzieło jego szybko zbliżało się ku końcowi. Byłoby ono może już skończone, gdyby Cezar Welsberg nie był się wmieszał w jego życie. Nowa praca i dokładne poznanie sfer pracujących pogłębiło jego poglądy, rozszerzyło przed nim horyzonty, a praca młodego uczonego zyskała na tem wiele. Nie było to już dzieło dyletanta, marzyciela, który siedząc za biurkiem kreśli obrazy niewidziane i nie odczute a tylko teoretycznie zbadane, ale poważna praca człowieka, co się dotknął zblizka nędzy ludzkiej, zrozumiał nędzy tej przyczyny, marzy już nie o idealnej doskonałości, ale pragnie na podstawie istniejącego porządku rzerzy, wyrobić dla tych, o których się troszczy, jak największą sumę korzyści.

Jakkolwiek praca dawała mu zapomnienie trosk i bólów, które ożyły na nowo po widzeniu się z Alicyją, jakkolwiek była mu ona jedyną pociechą, to jednak prowadzona z niezmordowanym zapałem wyczerpała fizyczne jego siły. Siostra napróżno błagała go, by wypoczął, by się nie wyczerpywał. Skoro dostał pierwsze korekty dzieła, a wyjątki z niewydanej jeszcze książki

zaczęły ukazywać się w gazetach, siły Zigmara były już zupełnie wyczerpane. Czuł, że słabnie coraz to więcej, a jednak pracować nie przestawał. Zajęcie odrywało go od wspomnień i bólów, głuszyło w nim pożądania; to też pracował na zabój, bez pamięci, bez miary! Pewnego dnia gdy osłabienie Zigmara doszło do najwyższych granic, weszła do nich Eliza Alsfeld.

— No, czy ja nie mam racyi, że tego rodzaju ludzi należałoby oddać pod dozór policyjny?.. Ciekawy z pana okaz: przemęcza się, morduje, pracuje nad siły, bo mu się przywidziało, że pracą swoją uszczęśliwi cierpiącą ludzkość!.. A wiesz pan co ja bym na pańskiem miejscu zrobiła? Wstałabym ot teraz, zaraz, od biurka, poszła na foksal i kupiła bilet na Riwierę. Co za rozkoszne tam teraz powietrze. Usiadłbyś pan sobie nad morzem i patrzył w błękitną dal, na białą pianę u brzegu, na rozbijającą się falę... Słońce grzeje i pod jego promieniami, jak ranna mgła nad rzeką, tak rozwiewają się w pył troski i kłopoty, wielkie i małe interesy, ogólne cele i osobiste smutki. Czar przyrody działa cudownie, ogarnia cię absolutny spokój i ukojenie. To, co nas tu kłopocze i dręczy, traci znaczenie—i polityka, i poprawa bytu pracujących klas, i wszelkie mrzonki i utopije... Tam się nie myśli, nie czuje, nie dąży do niczego, nie obawia się niczego; a tego, tego właśnie panu potrzeba, to jedno tylko wyjdzie mu na dobre, odpoczniesz pan, odżywisz się należycie. Sprobuj pan tak zrobić, zobaczysz, że nie pożałujesz?

Hrabianka Eliza stała przed nim w futerku, w ciemnym toczku i z mufką w ręku, przytupując drobną starannie w lakierowany bucik obutą nóżką.

nie warto pracować; nie dokonasz pan niczego, a sam się zetlisz, spalisz....

Zigmar przeszedł się parę razy po pokoju i zatrzymał się przed Elizą.

— Przekonań pani nie dzielę, nie koniecznie też przekonywa mnie tak materyjalistyczny pogląd na przyszłość naszą. Nauka stawia tę hipotezę, ale jej nie dowiodła. Gdybym jednak podzielał nawet poglądy pani i nabrał przekonania, że praca moja nie przyniesie owoców takich o jakich ja marzę, nie przestałbym pracować, bo praca tylko umożliwia mi dźwiganie ciężkiego jarzma życia. Czyż dlatego, że kiedyś tam ludzkość zginie, należy założyć ręce i współczesnym bodaj nie ulżyć ich ciężkiej doli?.. Sama nadzieja, że się choć w małej części zdołam przyłożyć do rozwinięcia ludzkości, jest siłą i dźwignią. Cóż mnie to obchodzi, jak długo ona istnieć będzie!.. Otóż widzi pani, nie zdołała mnie pani nawrócić na swoją wiarę i niewesołego miałaby pani ze mnie towarzysza podróży... W każdym razie, za życzliwość dla mnie, szczerze pani dziękuję!.. A teraz pójdę jeszcze popracować trochę.

XIX.

Dawno oczekiwane spełniło się. Minister oficyjalnie zamianował Wolnera lejb-medykiem, profesorem uniwersytetu. Wakansu nie było i minister stworzyć go nie mógł; na dworze jednak odgrywał ważną rolę, obejść się bez niego nie potrafiono, to też oświadczył,

że profesura dana młodemu doktorowi uważaną będzie za osobistą dla siebie usługę.

Większość tych, co dotąd jeszcze oświadczali się przeciwko Wolnerowi, dziś stanęła po jego stronie. Nawet starsi profesorowie przyjęli nowego kolegę jeśli nie życzliwie to w każdym razie uprzejmie. Poskładał wszystkim wizyty i dwóch tylko, wysoce zasłużonych i okrytych sławą naukową profesorów, nietylko nie rewizytowało go, ale nie przyjęło jego karty. Mówiono, że wyzwał obu na pojedynek, że jeden odmówił dla zasady, drugi wymówił się podeszłym wiekiem. Wszystkie te pogłoski odbijały się o ponury chłód i pewność siebie Wolnera. Spokojne jego zachowanie się i zupełna na krążące wokoło plotki obojętność imponowały wszystkim i zamykały usta najmniej życzliwym.

Część prasy pospieszyła złożyć młodemu dostojnikowi powinszowania i życzenia, część jej zachowała się neutralnie, kilka pism oświadczyło się przeciwko tak niespodzianej i niezasłużonej dotąd nominacyi. W ich liczbie „Vox Populi" najśmielej zaprotestowało. Nie dotykając strony moralnej samego Wolnera i jego osoby, zaprotestowało przeciwko bezprawiu i zaznaczyło, że taki samowolny postępek ministra narusza zasady konstytucyjnego liberalizmu, jest poprostu aktem despotyzmu. Artykuł dotyczący tej kwestyi zwrócił na siebie uwagę wszystkich warstw społecznych. Cezar Welsberg, przed napisaniem go, omówił wyczerpująco tę kwestyję z Otterstaedtem, wiedząc dobrze, jakie go z Wolnerem łączyły stosunki. Dla Zigmara jednak przestał on być krewnym i przyjacielem; był tylko osobistością, której stosunek do społeczeństwa miał obowiązek